

Magdalena Milczarek-Gnaczyńska
Akademia Marynarki Wojennej

**RECENZJA KSIĄŻKI
JOSEPHA PEARCE'A
„C. S. LEWIS A KOŚCIÓŁ KATOLICKI”¹**

Książka Josepha Pearce'a to jedna z tych publikacji, które mają zaprezentować czytelnikowi przekaz mówiący o istotnej roli wiary w życiu każdego z nas. Nieistotne jest, jak i w co wierzymy. W określonym momencie życia, czy to przez przypadek losowy, czy też z chęci zgłębienia tajemników wiary, przychodzi czas na refleksję, jaką rolę dana religia spełnia w naszym życiu. Paradoksalnie niewierzący może stać się chrześcijaninem, protestant ateistą, zagorzały katolik umiarkowanym. Każdy z nas może się nawrócić, przejść na inne wyznanie, lecz konkluzją pozostaje istota wiary. Tak też dzieje się z podmiotem owego woluminu. Co jeszcze ciekawsze, sam autor to konwertyta na katolicyzm.

Joseph Pearce jest jednym z najbardziej cenionych współczesnych angloamerykańskich biografów i krytyków literackich średniego pokolenia. Jego droga do stanowiska wykładowcy literatury angielskiej na uniwersytecie w Naples na Florydzie była jednak nietuzinkowa. Pearce, urodzony w 1961 roku w Londynie, wychowywał się w rodzinie o silnie antykatolickich tradycjach, a w młodości uwiodły go idee neofaszystowskie, przez co został skinheadem i wydawcą niskonakładowego pisma rasistowskiego. W wieku 28 lat przeżył nawrócenie, przyjął chrzest w Kościele katolickim i porzucił swoje ksenofobiczne poglądy. Zajął się krytyką literacką oraz badaniem roli pierwiastków religijnych i motywacji duchowych w życiu i twórczości pisarzy współczesnych.

Joseph Pierce w swoim dziele przedstawia postać znakomitego filozofa i wykładowcy. Clive Staples Lewis początkowo prowadził zajęcia w Magdalen College na uniwersytecie oksfordzkim, później już jako profesor

¹ J. Pearce, *C. S. Lewis a Kościół Katolicki*, Wyd. Klubu Książki Katolickiej, Poznań 2005, s. 208.

literatury średniowiecznej i renesansowej, na uniwersytecie w Cambridge. Był współzałożycielem grupy Inklingów (grupy dyskusyjnej o roli i kształcie literatury, do której należał min. J. R. R. Tolkien), a przede wszystkim pisarzem, znanym między innymi z powieści *Opowieści z Narnii*, *Trylogii międzyplanetarnej*. Na kanwie jedenastu rozdziałów Pierce kreuje pasjonującą historię nawrócenia się zagorzałego ateisty na chrześcijaństwo. Opisuje pełną sprzeczności drogę C.S. Lewisa do wiary w Boga, której zwieńczeniem alogicznie staje się protestantyzm

Słowem wstępnym ów tom opatrzył Thomas Howard z Uniwersytetu Manchester w Massachusetts. Twierdzi on, że nijak nie da się pominąć kwestii kościelnej przynależności C. S. Lewisa, gdyż sukces jego apologetycznych dzieł, oprócz błyskotliwego podejścia do wszystkich spraw spornych i ich logicznego wyjaśniania, indykował drogę do prawdziwie regenerującej wiary chrześcijańskiej. Pada pytanie: Ilu ludzi wskazuje Lewisa jako na tego, który pomógł im przedostać się przez gąszcz niewymownie trudnych zagadnień w drodze do katolicyzmu? Pada też odpowiedź: Prawdopodobnie miliony.

Przedmowa zdaje się być swego rodzaju spowiedzią autora. Marzył on o napisaniu książki o swoim mentorze i jego stosunku do Kościoła katolickiego i o tym, że stanie się ta książka poczytna nie tylko w kręgach katolików, ale także protestantów. Chwytając za pióro myślał o tych, którzy podziwiają Lewisa, ale nie darzą sympatią Kościoła katolickiego oraz o tych, którzy taką samą inklinację stosują zarówno do katolicyzmu jak i Lewisa, do tej drugiej grupy zalicza się sam autor.

Wprowadzenie zaczyna się od przedstawienia dwóch sentencji, dwóch zagorzałych wyznawców przeciwstawnych wyznań, a mianowicie Marcina Lutra i Tomasza Morusa. Pierwszy żarliwy protestant, drugi zajadły katolik, a obaj poprzez swoje cytaty wyrażają zasadniczo to samo: „parafrazują słowa św. Pawła: >>Drwicie sobie z diabła, a ucieknie od was<< [s. 17]. To, że przedstawiciele dwóch różnych wyznań zwalczali siebie, a owa maksyma pokazuje wzajemną styczność w swej istocie i w dość charakterystycznym, bo w pełni humoru duchu, nie jest przypadkowa. „Harmonijne przeciwstawienie Lutra i Morusa więcej może powiedzieć o podejściu Lewisa do problematyki protestancko-katolickiej (...)” [s. 18]. Chociaż starał się unikać poruszania owej kwestii, ta nie chciała unikać jego. Był niesamowicie wyczulony na pytania o jego przynależność wyznaniową do tego stopnia, że napisał przedmowę, w której przyznaje się jasno i wyraźnie do bycia anglikaninem. Powodami unikania eklezyjalnych kontrowersji były w jego mniemaniu przesłanki o wiedzy nie pozwalającej mu dogłębnie zajmować się

taką tematyką, oraz unikanie dyskusji na sporne tematy dlatego, że „bynajmniej nie zachęcają niechrześcijan do chrześcijaństwa” [s. 19]. Misją jego książki *Chrześcijaństwo po prostu*, było „ukazanie niewierzącym chrześcijaństwa jako zjednoczonego frontu, opowiedzenie niechrześcijanom o głębokim świadectwie i mocy wiary chrześcijańskiej na przestrzeni wieków” [s. 19]. Jak sam twierdził, pokazywał dlaczego trzeba się pojednać, natomiast legiony niewierzących po dziś dzień składają świadectwa, że do wiary w Chrystusa doprowadziła ich właśnie lektura jego książek. Głównymi doktrynami teleologicznymi, które poruszane są na kartach książek Lewisa to odniesienie się do czyścica i do prawdziwej obecności Chrystusa w Eucharystii. Wydaje się, że Lewis wyjątkowo dobrze rozumiał obie doktryny i mocno w nie wierzył, a przy okazji ujęcia owych zagadnień „wychodzi na jaw jego zdecydowanie katolicki sposób pojmowania Łaski...” [s. 23].

Rozdział pierwszy i drugi są alegorią, w której centralną postacią jest Lewis ukrywający się pod mianem Jana, Pielgrzyma, którego peregrynacja doprowadzić ma do zrozumienia i odszukania sensu życia w ogóle. Taka intencja przyświecała większości jego prac biograficznych, w których jego duch nieustannie szukał Prawdy. Droga Lewisa zaczyna się w Purytanii, gdzie na poziomie metafizycznym, poziomie Prawdy, reprezentuje ono purytanizm, na poziomie zaś fizycznym, na poziomie Faktu, oznacza dzieciństwo spędzone w atmosferze protestanckiego Belfastu. To gdzie się urodził i wychował miało decydujący wpływ na kształtowanie się jego poglądów. „Tym, którzy nigdy w Belfaście nie byli i nie posmakowali goryczy, która niby wszechobecna mgła spowija jego zmęczonych i stroskanych wojną mieszkańców, żadne słowa nie oddadzą siły z jaką przenikające wszystko uprzedzenie włada obydwoma stronami religijnego podziału” [s. 34]. Przemozna siła ucieczki raz na zawsze z Purytanii miała miejsce po dwudziestu latach. Nacechowana była wrogością do katolicyzmu, dzięki poglądom dziadka Thomasa Hamiltona, którego światopogląd na katolicką mniejszość Belfastu ukształtowała bigoteria, oraz ojca, Alberta Lewisa, który w sposób tzw. „letni” praktykował wiarę w Kościele anglikańskim. Jak sam twierdzi, nie udało się rodzinie zaszcześcić wiary bądź religijnego zapału. Dopiero za sprawą prezbiteriańskiej guwernantki, Annie Harper, dotarło doń pierwsze poczucie jakiejś prawdy duchowej. Odwracając się od zniechęconego purytanizmu mogło prowadzić go w ramiona anglokatolicyzmu, a z drugiej strony, silnie zaszczeplona za młodu, niechęć do katolicyzmu popychać go mogła na powrót ku purytańskim korzeniom. Koniec końców, doszło do tego, że wyrwanie się z uścisku Purytanii (jak się okazało zrzucenie pęt było iluzją) wcale nie doprowadziło do przyjęcia anglokatolicyzmu, lecz do odrzucenia wszel-

kich form chrześcijaństwa. Tak było do momentu, w którym zetknął się z dziełem G. K. Chestertona, gorliwego katolika, który w sposób nader rozumny i trafny potrafił poprzez swoje przemyślenia poskromić naiwny ateizm młodego Lewisa. Należy nadmienić, że w 1922 roku sam Chesterton oficjalnie przeszedł z anglikanizmu na katolicyzm i było to najgłośniejsze wydarzenie religijne w Europie od czasu konwersji Johna Henry'ego Newmana, około 75 lat wcześniej.

Kolejne trzy rozdziały stanowią kontynuację konwersji Lewisa, począwszy od przyjaźni z młodym profesorem języka staro angielskiego J. R. R. Tolkienem, który stanął za konwersją autora *Opowieści z Narnii* na chrześcijaństwo, poprzez książkę *Błądzenie pielgrzyma*, w której opisuje zanurkowanie w wodzie życia, które symbolizowało metaforę zanurzenia w święconej wodzie, czyli aktu chrztu a kończąc na dołączeniu się do grupy Inklingów Roya Campbella. Campbell jako żarliwy katolik z mądrością obywatela zaciekle bronił kultury i tradycji, które odkrył i całym sercem przyjął, Lewis z kolei starał się podważać tezy z naiwną łatwowiernością i tkwiącymi w nim resztkami antykatolickich uprzedzeń. Na szczęście różnice między nimi nie przeszkodziły w rozwinięciu się szczerzej przyjaźni.

W następnych odsłonach pielgrzymowania Lewis, będąc nadal pod wpływem lektury dzieł Chestertona, formułował swój antagonizm wobec „nowego wspaniałego świata” [s. 111]. Oprócz Chestertona, „w swojej tęsknocie za złączeniem osoby z miejscem, czy też duszy z ziemią, jak również w krytyce nowoczesnej sztuczności i będących jej produktem >>syntetycznych ludzi<<, Lewis podzielał zdrową reakcję Campbella, „[...] Leona XIII, Piusa XI, Tolkiena, Griffithsa, Schumachera i Sołżenicyna, z których wszyscy byli (lub wkrótce mieli się stać) katolikami” [s. 113]. Lewis w swojej inspiracji wzorował się nie tylko na wyżej wymienionych mentorach. Wiele też zawdzięczał alegorycznej naturze Ziemskiego Raju z *Czyśćca* Dantego, a także, a może przede wszystkim, tam gdzie ukazywała się jego prawdziwa obecność katolicyzmu, dwóm wielkim myślicielom chrześcijańskim: św. Augustynowi i św. Tomaszowi z Akwinu.

Esej *Rozwód ostateczny* to sen Lewisa o czyśćcu. Widoczne są w nim paralele odnośnie Dantego, a także siedemnastowiecznego anglikańskiego duchownego Jeremy'ego Taylora i jego „wymysłu Refrigerium, według której zagubione dusze mają czasami wakacje w raju” [s. 133]. Mając na uwadze fantazję Taylora, Lewis prezentuje teologiczną wizję czyśćca skrajnie głęboką i ortodoksyjną, iż mogłaby być odczytana jako myśl Dantego. Jednak, „pomimo wyraźnego niezrozumienia nauczania Kościoła, Lewis zdaje się potykać, częściowo nieświadomie, o jego prawdziwe stanowisko” [s. 140].

W wyimaginowanym śnie *Rozwodu ostatecznego* sięgnął głębiej do prawd chrześcijańskich, niż w większości swych dzieł dydaktycznych. Lewis koncentruje się na poszukiwaniu „chrześcijaństwa powszechnego”, gdyż jego intencją nie jest szukanie najniższego mianownika wyznaniowego a podkreślenie najistotniejszych wspólnych cech jednoczących chrześcijan. Czym zatem są rzeczy mające znaczenie dla kogoś, kto ma się stać chrześcijaninem? Czym są chrzest, wiara i komunია?

Wizja czyśćca, która zajmuje ostatnie rozdziały recenzowanego woluminu, zdaje się być pomostem między wiarą protestancką a katolicką. Przynajmniej z dotychczasowych działań Lewisa zdaje się owa konkluzja wynikać. W 1963 roku po ataku serca, Lewis zapada w śpiączkę, nieoczekiwanie wybudza się z niej i częściowo – choć tylko na krótko – powraca do zdrowia. Jeszcze silniej wierzy w instytucję czyśćca, jednak nie nawraca się na katolicyzm, jak mniemał jego wierny przyjaciel Tolkien. Po śmierci Lewisa, z listów księdza Guya Brinkwortha SJ wynikałoby, iż w latach czterdziestych Lewis istotnie rozważał możliwość przejścia na katolicyzm. Jak pisze Pearce „Tak czy owak, >>ostatecznego gestu<< nigdy nie dokonał [...] C. S. Lewis, najbardziej >>katolicki<< protestant, jakiego wydał protestancki Belfast, stawał się coraz bardziej odosobniony jako >>protestancki<< katolik w obrębie anglikańskiej wspólnoty. Teolog dla każdego ugrzązł pośrodku ziemi niczyjej” [s. 181-188]. Pearce przedstawia jak Lewis jest postrzegany przez pryzmat „własnego”, chciałoby się rzec, chrześcijaństwa. Wygrało ono wojnę „o duszę anglikanizmu pomiędzy lewisowskim „chrześcijaństwem po prostu” i modernistycznym „chrześcijaństwem popapranym” [s. 195]. Zdaniem Lewisa, sakramenty stanowią niezbędny element „chrześcijaństwa po prostu”, więc protestanci chcący przejść jego *credo* muszą wykroczyć poza własną wiarę, muszą zatem stać się bardziej chrześcijańscy. Katolicy z kolei stają wobec braku niektórych prawd kluczowych dla wiary głoszonej przez ich Kościół, „chrześcijaństwo po prostu” staje się mniej chrześcijańskie niż Kościół. „Życie jest Poszukiwaniem Prawdziwych Drzwi do Prawdziwego Domu. Lewis wierzył, iż swój Prawdziwy Dom odnalazł w anglikanizmie. Po śmierci jednak uczyniono go bezdomnym” [s. 202].

Joseph Pearce pisząc tę książkę chciał doprowadzić do spotkania się rozważań katolików i protestantów, do zastanowienia się nad wiarą chrześcijańską. Udało mu się. Za pomocą niezwykle postaci Lewisa, przedstawił nurtujące poetę zagadnienia wiary. Począwszy od zagorzałego młodzieńczego ateizmu, do chrześcijaństwa, opatrzone niezwykle barwnymi i frapującymi wypowiedziami, zarówno protestantów, jak i katolików. W interesujący sposób zaprezentował argumenty, które przywiodły Lewisa do wiary

w Chrystusa, do wiary w poszczególne sakramenty, do wiary w czyściec. Reasumując można pokusić się stwierdzenie, iż mimo wszystko Lewis był bardziej katolikiem niż anglikaninem, jak sam twarżo uznawał, chociaż lepszym skojarzeniem zdaje się być „katolicki anglikanin”. Co prawda konwersja Paula Williamsa (którą opisał w książce *Nieoczekiwana droga: nawrócenie z buddyzmu na katolicyzm*) z buddyzmu na katolicyzm po, bez mała, dwudziestu latach wydaje się być również zaskakująca, jednak łączy się w obu przemianach jedna istotna kwestia, a mianowicie próba racjonalnego podejścia w odniesieniu do podjęcia tak ważnych decyzji. Rozsądne i całkowite zaufanie wybranej wierze tłumaczy przetransponowanie Lewisa z zjadłego ateisty na wierzącego, który zachował teologiczną więź z katolicyzmem. W ustach Josepha Pearce’a, który sam się nawrócił na katolicyzm, historia przemiany Lewisa musi być odczytana prawdziwie, gdyż mimo dbałości o wydźwięk emocjonalny to logiczne argumenty są na pierwszym planie.

Recenzent dr hab. Jerzy Kojkoł, prof. AMW